

WSPOMNIENIE CZAR – WYWIAD

Ja: Babciu, czy mogę zapytać Cię o to, jak wyglądały święta, gdy byłaś małą?

Babcia: Oczywiście, a co chciałbyś wiedzieć?

Ja: Czy czekałaś z niecierpliwością na święta? Jeśli tak, to dlaczego.

Babcia: Jak byłam małą dziewczynką, to nie mogłam się doczekać świąt, bo było dużo dobrego jedzenia. Przed świętami było świniobicie.

Ja: Co takiego? Kto bił świnie? Dlaczego?

Babcia: Każdy hodował świnie, a przed świętami było świniobicie... no niestety, nie szło się do sklepu, żeby kupić szynkę czy kiełbasę, tylko jadło się to, co się wyhodowało.

Ja: Brzmi trochę strasznie. A jaką mieliście choinkę?

Babcia: Mój tata, a Twój pradziadek, przynosił z lasu drzewko, a ozdoby robiło się własnoręcznie. Choinkę ubierało się w Wigilię, nie wcześniej.

Ja: A nie szybciej i łatwiej było iść do sklepu i kupić lampki czy bombki? Albo zamówić na allegro?

Babcia: Teraz to łatwe, ale kiedyś to nie było takie proste. Komputerów nikt nie miał, allegra też nie.

Ja: Z czego robiliście ozdoby na choinkę?

Babcia: Z bibuły, łańcuchy były ze słomy albo z papieru, ozdoby też były papierowe, malowało się orzechy lub szyszki.

Ja: A jakie dostawałaś prezenty od Mikołaja?

Babcia: Wtedy Mikołaj nie dawał prezentów, nawet tym grzecznym dzieciom. Moja mama piekła ciasteczka, różne fajne figurki, które ozdabiała.

Ja: Babciu, nie żartuj. Jak to ciastka na prezent? A zabawki?

Babcia: Nie dostawaliśmy zabawek. Wiesz, że miałam dużo rodzeństwa, czasy były trudne, nie to co teraz.

Ja: Dziwne to bardzo... trudno w to uwierzyć.

Babcia: Tak, na pewno trudno sobie wyobrazić, że nikt nie dawał dzieciom takich cudów jak teraz.

Ja: A Wigilia? Jak wyglądała?

Babcia: Wszyscy siedzieliśmy lub staliśmy dookoła stołu i jedliśmy z jednej miski. Było trochę przepychania, kto pierwszy ten lepszy. Byliśmy głodni, bo mama pilnowała, żeby każdy pościł i nie podjadał.

Ja: Czyli była walka o pierogi? I jak można było sobie pojeść?

Babcia: Można było. Jedzenia było sporo, a po Wigilii u nas szliśmy do moich dziadków do sąsiedniej wsi. Było z 5 kilometrów, śniegu dookoła mnóstwo i mróz przeważnie wielki, ale było dużo śmiechu i zabawy.

Ja: A jakie potrawy były na wigilijnym stole?

Babcia: Takie same jak jemy teraz, a więc były pierogi ruskie oraz z kapustą i grzybami, był barszcz czerwony z uszkami, a także grochówka. Jedliśmy też gotowane ziemniaki z kapustą i grzybami, była smażona ryba, kompot z suszonych owoców.

Ja: Co Ci najbardziej smakowało?

Babcia: Najbardziej smakowały mi pierogi ruskie i barszcz.

Ja: A po Wigilii? Oglądaliście telewizję?

Babcia: A skąd! Śpiewaliśmy kolędy i oczywiście o północy szliśmy na pasterkę. Każdy był elegancko ubrany w odświętne ubranie.

Ja: Czy chodziliście „po kolędzie”?

Babcia: Tak, przebieraliśmy się za Maryję, Józefa, pasterzy i chodziliśmy od domu do domu śpiewając kolędy.

Ja: A co robiliście w Boże Narodzenie i drugi dzień świąt?

Babcia: Odwiedzaliśmy rodzinę, bo rodzinę mieliśmy bardzo dużą, więc chodziliśmy do różnych ciotek i wujków.

Ja: Co najmilej wspominasz jeśli chodzi o święta? A co Ci się niekoniecznie podobało?

Babcia: Fajne było pójść na pasterkę, lubiłam też kolędowanie. Nie podobało mi się, jak chłopcy ze wsi podrzucali słomę na podwórko, a taki był zwyczaj. Straszny bałagan wtedy był i trzeba było to posprzątać.

Ja: Dziękuję Ci babciu za wywiad. Dużo się dowiedziałem.